DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 6. Dnia 8. Lutego 1851.

Lwów dnia 1. Lutego.

Ktokolwiek zastanowił się nad smutném położeniem właścicieli ziemi i kapitalistów galicyjskich w szczególności, a w ogólności nad chwiejącym się kursem papierów austryackich, nad brakiem gotówki, nad sprzecznym stosunkiem między zmniejszoną produkcyą, a zwiększoną potrzebą kapitałów, nad stagnacyą cen zboża i handlu; ten uznać musi, że najpewniejszy sposób zaradzenia złemu, jest szukać jego przyczyny, a środków podźwignienia się w własnych siłach.

Niedostatek ogólny któren w mowie zwyczajnej brakiem pieniędzy nazywamy, nie może pochodzić z zmniejszenia kapitałów, gdyż istotnie ilość pieniędzy (mówię o pieniądzach papierowych) się nie zmniejszyła, pochodzić może z zatrzymania się tych kapitałów w rękach tych, którzy albo nie mają odwagi zaufać kredytowi publicznemu, albo nie znajdują sposobności użycia go korzystnie.

Rozbierzmy pytania:

Wieloraki jest kapitał ruchomy?

Jaki wziął tenże obrót w ostatnich latach, i gdzie się téj chwili znajduje?

Mówiemy tylko o kapitale ruchomym.

Ten jest trojakiego rodzaju:

1. Kapitał w brzęczącej monecie.

Po większéj części po zniesieniu pańszczyzny (31 milionów dni) robociznę w kruszcowéj monecie płacono, nadto włościanie pewne gatunki produktów, jako to bydło, owce, skóry i t. d. tylko za taki pieniądz przedają, kapitał ten będąc w ręku drobnych kapitalistów leży odłogiem, reszta tego kapitału wyszła do Rossyi, za zakupione zboże w roku 1849, albo wykupywana przez arędarzy częściowo, w znaczniéjszych sumach wysłaną została do innych prowincyi cesarstwa.

2. Kapitały za rewersami i listami zastawnemi na dobrach ziemskich hypotekowane.

Kapitały te dla niemożności uiszczenia się na terminie, niezmieniały prawie lokacyi, w rzadkich zaś przypadkach gdy były zrealizowane, pomnożyły trudność obiegu pieniężnego, gdyż przeszły na listy zastawne.

3. Kapitały na krótki termin za wexlami wypożyczane.

Te ożywiały najwięcej handel, i służyły ku utrzymaniu punktualności w wypłatach, a tém samém kredytu ogólnego. — Kapitały te w większéj części znikły z obiegu, właściciele ich bowiem, zakupili dobra ziemskie, lub listy zastawne, w małéj części służą zyskowniejszemu handlowi brzęczącą monetą.

Przypatrzmy się bliżéj szczegółom finansowéj naszéj prowincyi.

Od 1. Czerwca do 1. Sierpnia każdego roku, ruch i potrzeba kapitałów są nadzwyczajne, w Galicyi w tym bowiem czasie przypadają:

1. Kupna dóbr i wypuszczenia dzierżaw i propinacyi.
2. Opłaty procentów do kasy oszczędności i T. K.
3. Wypłaty sum rewersowych i procentowych na kontrakty ś. Jana terminowanych.
4. Jarmarki na wełnę i zakupienia bydła na wypas i roboczego.
5. Zaopatrzenie się kapitałem potrzebnym do zbioru krestencyi.

Ktokolwiek na tym czasie nie mógł przygotować należytości, uciekał się do jednego z dwóch środków, albo pożyczał na krótki termin, albo przedawał gotowe lub spodziewane produkta; w którym to drugim wypadku, kupcy dostatecznego własnego kapitału na zakupienie większéj porcyi produktów nie mające, również u większych kapitalistów na krótki termin pożyczali. Skoro zaś ci wyciągneli ten szybko ruchomy kapitał z obiegu, ustała możność wypłat punktualnych, a natomiast nieufność i brak pieniędzy wzrastać musi.

W chwilach tak krytycznych, kredyt zachwiany daje się tylko podnieść wynalezieniem funduszu, któren wypożyczany, pozwoliłby pożyczającym, biorąc od jednych płacić punktualnie drugim. — Okazuje się potrzeba uformowania Banku pożyczkowego (einer Leihbank) na krótki termin, w sposób prawie wexlowemu podpadającego.

T. K. G. jako instytucya finansowa już istniejąca, może służyć jako podstawa takiego banku w sposób następujący:

§. 1. Towarzystwo kredytowe uformuje osobne biuro pożyczkowe pod dyrekcyą T. K. zostające i z tém ściśle połączone.

§. 2. T. K. dla każdego członka któren dotychczas zaciągnął pożyczkę w T. lub ją zaciągać będzie, powiększy tę pożyczkę o 10 procent, i te w listach zastawnych wypłaci do biura pożyczkowego.

§. 3. Dopłacone pożyczki razem wzięte stanowić będą fundusz biura pożyczkowego, każden członek T. K. staje się tém samém akcyonaryuszem funduszu pożyczkowego. Biuro pożyczkowe obejmuje administracyę tych funduszów.

§. 4. Fundusz ten przeznaczony zostanie na zaliczanie pożyczek za wexlami (na termin najdłużéj trzech miesięcy) i opłatę procentu po $^2/_3$ na miesiąc wszystkim tym, którzy się hypoteką ruchomą stósowną wykażą, i też w zastaw dadzą — w przypadkach szczególnych na kredyt osobisty osobom hypotekę nie ruchomą posiadającym. — Członkowie T. K. mają przed innemi pierwszeństwo.

§. 5. Ogólne zgromadzenie T. K. obmyśli środki zaopatrzenia biura pożyczkowego w pewną ilość brzęczącej monety do obszerniejszych operacyi niezbędnie potrzebnej.

§. 6. Zyski z wypożyczonych funduszów użyte będą:

a) Na zapłacenie za listy zastawne T. K. należytości.

b) Na koszta administracyi biura pożyczkowego.

c) Zostający nadwyżek użyty być może albo na umorzenie szybsze pierwotnéj i powtórnéj pożyczki, albo podług uchwały członków T. K. jako dywidenda między akcyonaryuszów po oznaczonym upływie czasu podzieloną będzie.

§. 7. Szerokie jeszcze jest pole zostawione działaniom biura pożyczkowego, które jako znane attrybuta bankowych operacyi tutaj nie wymieniam. — Jak daleko ma je rozprzestrzenić biuro pożyczkowe, zależyć to będzie od uchwały zgromadzenia T. K. i od zezwolenia rządu.

Aby projekt któren przekładam, mógł przyjść do skutku, należy

I. Sąd opinii publicznéj zwrócić na tę niezbitą zasadę, że gdzie się wynajduje kapitał szybko ruchomy, mobilizują się tém samém i inne większe kapitały, dźwiga się handel i kredyt publiczny, a tém samém pociąga się w obieg moneta kruszcowa.

II. Przekonać kapitalistów, że dla nich właśnie pierwsze korzyści wypłyną, łatwość bowiem pożyczenia na krótki termin, przywróci możność płacenia w terminie należnych im sum i procentów.

III. Uzyskać od wysokich rządów pozwolenia zwołania ogólnego zgromadzenia członków towarzystwa kredytowego.

Podaję ten projekt w ściśniętych zarysach pod sąd publiczny, nie tając bynajmniéj, że wiele trzeba zawad usunąć nim się da urzeczywistnić, a to w tém przekonaniu, że gdy podobne instytucye w innych krajach a mianowicie w Szkocyi i kongresowej Polsce jako możliwe i korzystne istnieją od dawna i u nas mogą przyjść do skutku, jeżeli osoby ze stosunkami kraju i naturą T. K. G. obeznane światłem i wpływém wesprzeć go zechcą, a wysokie Ministeryum za zgodne z ogólném dobrém powodzeniem finansów cesarstwa je uzna.

D.

Gorzelnictwo w Galicyi i na Bukowinie.

Jedną z najcelniejszych gałęzi przemysłu w Galicyi i na Bukowinie, jest gorzelnictwo. W roku 1836 liczyły obadwa te kraje koronne 4897 gorzelni, zaopatrzonych jednak po większej części tylko w pospolite aparaty gorzelniane, za pomocą których wyzyskiwano z zacieru przy pierwszej destylacyi witkę (*Lutter*). Aby zaś pierwszy destylat oczyścić z olejku swędnego i wydobyć wódkę, musiano ge lutrować powtórnie, a częstokroć i po raz trzeci.

Dla uniknienia jednak tej powtórnej destylacyi pierwszego produktu i aby oszczędzić paliwa, czasu i sił robotniczych, a z drugiej strony chcąc zaraz przy pierwszej destylacyi zacieru mieć wódkę, wreszcie aby z tej gałęzi przemysłu uzyskać dochód odpowiedni wkładowi i pracy, wzięto się z znajomością rzeczy do przyrządzenia więcej udoskonalonych aparatów i zaprowadzono w gorzelnictwie postępowanie więcej racyonalne.

Jakoż, ile razy na nowo urządzono gorzelnię, albo też dawniejszą w głównych częściach przekształcano, bardzo rzadko tylko ustawiano pospolity aparat gorzelniany, lecz prawie wszędzie zaprowadzano natomiast aparaty parowe.

Z tąd wynikło, że coraz więcej ubywało pospolitych aparatów

gorzelnianych, które się potem po większej części tylko znajdowały w mniejszych żydowskich gorzelniach, gdzie nietuczono wołów; niezdołały bowiem wytrzymać konkurencyi z urządzonemi odpowiednio do objętości obrotu aparatami o sile parowej, których liczba corocznie wzrastała.

Następujący przegląd objaśni tę rzecz dokładniej:

Z istniejących w Galicyi i na Bukowinie w r. 1836, 4897 gorzelni ustało aż do początku roku administracyjnego 1839 . 1727
natomiast powstało nowych 218
a ogólna liczba gorzelni w r. 1839 wynosiła 3388;
z których 2964
było w ruchu.

Pomiędzy temi było 1667
w których za pomocą pospolitych aparatów gorzelnianych wyzyskiwano witkę, podczas gdy w 1297
fabrykacya wódki odbywała się za pomocą pary, i zaraz przy pierwszej destylacyi bezpośrednio wyzyskiwano wódkę i okowitę; okazał się przeto stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych niemal jak 7 : 5.

Z istniejących w roku 1841 2404
gorzelni, pędziło wódkę 2034
między temi było 652
w których wyrabiano witkę a 1382
w których wyzyskiwano bezpośrednio wódkę i okowitę.

W tych latach okazał się stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych, niemal jak 1 : 2.

W następnym roku 1842 wynosiła ogólna liczba gorzelni 2154
z tych pędziło wódkę 1862
a mianowicie, wyrabiano witkę w 504
bezpośrednio zaś wódkę i okowitę w 1358
zkąd się okazał stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych, jak 1 : 3.

Z istniejących w r. 1843 1970
gorzelni, pędziło wódkę 1713
z tych wyrabiało witkę 357
a bezpośrednio wódkę i okowitę 1356
stosunek więc pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych okazał się jak 1 : 4.

W r. 1844 było w Galicyi i na Bukowinie w ogóle . . 1976
gorzelni, z tych 1691
było w ruchu, w 155
uskuteczniano rektyfikacyę wódki na wyższe stopnie, w . . 252
wyrabiano przy pierwszej destylacyi witkę, zaś w . . . 1284
wyzyskiwano bezpośrednio wódkę i okowitę.

W tym roku okazał się stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych, jak 1: do 5.

W roku 1845 było w obydwóch krajach koronnych . 1976
gorzelni, z których 1517
było w ruchu; w 275
rektyfikowano wódkę na wyższe stopnie; w 168
wyrabiano tylko witkę, a w 1074
wyzyskiwano z zacieru bezpośrednio wódkę i okowitę, a stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych okazał się niemal jak 1 : 7.

W r. 1846 miały obadwa kraje w ogóle 1977
gorzelni, z których 1359
było w ruchu. W 284
uskuteczniano rektyfikacyę wódki na wyższe stopnie; w . 108
wyrabiano witkę, a w 967
wódkę i okowitę.

W tym roku zachodził między pospolitemi przyrządzeniami gorzelnianemi a aparatami parowemi najpomyślniejszy stosunek, okazał się bowiem niemal jak 1 : 9.

Z istniejących w r. 1847 1789
gorzelni, było 1186
w ruchu, w 272
przerabiano wódkę na wyższe stopnie, w 167
wyrabiano witkę, a w 747
pędzono bezpośrednio wódkę i okowitę; ilość pospolitych przyrządzeń gorzelnianych miała się do aparatów parowych niemal jak 1 : 5.

Prawie ten sam stosunek zachodził także i w następnym roku 1848, gdyż z pomiędzy istniejących 1762
gorzelni 1198
było w ruchu, a z tych 226
wyłącznie się trudniło lutrowaniem wódki; 194
pędzeniem witki, a 778
bezpośredniem wyrabianiem wódki i okowity.

W roku 1849 było około 1113
gorzelni w ruchu, z tych w 277
pędzono witkę, a w 836
bezpośrednio wódkę i okowitę; w tym roku okazał się stosunek pospolitych przyrządzeń gorzelnianych do aparatów parowych niemal jak 1 : 4.

Zeszłej zimy r. $18^{49}/_{50}$ pędziło około 1030
gorzelni, a z tych 866
destylowało wódkę za pomocą pary.

Dotychczas pędzono wódkę po największej części z kartofli a częściowo i ze zboża. Z tych mącznych substancyi wyrobiono:

w roku	1839	około	17,076,587
„	1840	„	16,982,987
„	1841	„	18,854,378
„	1842	„	18,807,750
„	1843	„	19,817,998
„	1844	„	18,849,164
„	1845	„	12,151.820
„	1846	„	11,298,929
„	1847	„	8,538,502
„	1848	„	9,604,998
„	1849	„	11,342,222

a przeszłej zimy $18^{49}/_{50}$ 10,113,964 wiader zacieru; a ponieważ w przecięciu jedno wiadro zacieru wydaje 1 garniec 30 stopniowej wódki, przeto produkowano rocznie tyleż garcy 30 stopniowej wódki.

Z pomiędzy gorzelni które w ostatnim czasie były w ruchu i gdzie z mącznych substancyi za pomocą aparatów parowych pędzono wódkę, przypada najznaczniejsza liczba na Brzeżański, Żołkiewski, Złoczowski, Tarnopolski i Czortkowski obwód, a szczególnie na Bukowinę, w tym kraju koronnym tudzież w obwodzie Kołomyjskim znajdzie jeszcze najwięcej pospolitych aparatów gorzelnianych. Gorzelnie, w których się fabrykacya wódki odbywa na wielki rozmiar, znajdują się po największej części w obwodzie Tarnopolskim i Czortkowskim, a szczególnie na Bukowinie.

Kilka tylko jest gorzelni, które się trudnią wyrobem wódki z substancyi niemącznych, używając do tego albo owoców, mianowicie śliwek, albo też melasy.

W roku	1839 było	tylko	4
„	1840 „	„	4
„	1841 „	„	4
„	1842 „	„	6
„	1843 „	„	11
„	1844 „	„	5
„	1845 „	„	13
„	1846 „	„	2
„	1847 „	„	7
„	1849 „	„	19

a w zeszłej zimie tylko 6 takich gorzelni; z których dwie pędziły wódkę z melasy a cztery z śliwek.

Gorzelnie tego rodzaju były jednak zawsze tylko krótki czas w ruchu, a produkcya ich ograniczała się na bardzo szczupły wydatek.

Tak produkowały w upłynionej zimie cztery gorzelnie, w których pędzono wódkę z owoców, w ogóle tylko 213 wiader, a dwie gorzelnie wyrabiające wódkę z melasy, tylko 39 wiader i kilka garcy 20 do 25 stopniowej wódki.

Listy zastawne i dobra ziemskie.

Beati possidentes, szczęśliwi ci którzy posiadają, przysłowie to nie wytrzymało próby wypadków ostatnich lat; któż bowiem z posiadających nie doznał uszczerbku? któż z majętnych nie tracił część kapitału lub dochodu? Pomiędzy różnemi zaś rodzajami posiadłości pierwsze miejsce zajmuje niezawodnie ziemia rzeczywista, tudzież część tej samej ziemi w abstrakcyjnem jej pojęciu pod nazwą i formą listów zastawnych; a podczas gdy jeden posiada pola, łąki, lasy, stawy i młyny, drugi jest właścicielem tego, co tym przedmiotom brakuje, to jest: wartości długu na nich ciążącego; a zatem list zastawny jest to zmobilizowana część posiadłości ziemskiej i wyobraża część ziemi uwolnioną od prac rolniczych, od kłopotów gospodarskich, od pożaru, zalania wody i gradobicia, ba nawet od wszelkich podatków. Kupony zaś są to żniwa dwa razy na rok odbywające się, żniwa do których nie potrzebujesz ani robotnika ani pogody, których plon nigdy nie zawiedzie, których dochód nie minie cię czyli mieszkasz nad brzegami Dniestru lub nad nurtami Missisipi.

Przeciwnie się dzieje z posiadłością ziemską, podlega ona uciążliwym pracom, różnorodnym kłopotom, wszelkim niebezpieczeństwom żywiołów; jest upodatkowaną a żniwa często i jednego razu na rok nie dopisują.

Posiadacz listu zastawnego może być mądrym lub ograniczonym, łagodnym lub porywczym w obejściu się z ludźmi; — zaś właściciel ziemi jeźli nie łączy rozumu i oględnego wyrachowania z pewnym taktem w obcowaniu z ludem wiejskim, prędzej czy później sam siebie wywłaszczy i ustąpi miejsca rozsądniejszemu gospodarzowi.

Kto posiada majątek w listach zastawnych, może przytém być kowalem, szewcem, kupcem, lub urzędnikiem — nigdy jednak nie słyszano aby jeden z tych rzemieślników, aby kupiec lub urzędnik mógł zarazem gospodarstwo wiejskie prowadzić. — Idąc dalej w mojém porównywaniu czyli raczéj rozróżnianiu, mam przed sobą dwóch mężów posiadających równy kapitał, jeden jednak w listach zastawnych, drugi w dobrach ziemskich; oba natchnieni są jednakowém życzeniem zastósowywania wydatków do dochodu; podczas więc gdy pierwszy nie może przekraczać granic intraty swojej, a zatem zachowanie majątku i dobrego bytu ma że tak rzeknę w swém ręku, drugi przeciwnie, robiąc przy końcu roku ostateczny rachunek, postrzeże może za późno iż żył po części na koszt kapitału.

Wiadomo iż kupony listów zastawnych jako rentę od kapitału uważać należy, zachodzi więc pytanie: czém jest szczupły dochód z ziemi? jeżeli procentem od kapitału ziemskiego, tedy właściciel zostaje w własnej służbie jako bezpłatny rządca, ekonom, gorzel-

nik i t. d. — Chcąc jednak być sprawiedliwym, nie można przejść milczeniem utyskiwań posiadaczów listów zastawnych: „Wyżéj wyliczonych korzyści mówią oni przeczyć nie zamyślamy, ale skutkiem niepomyślnego kursu traciliśmy część naszego majątku, ani wylosowane listy zastawne, ani kupony nie wypłacają się brzęczącą monetą lecz tylko papierami.“ Ostatni zarzut zasługuje być przedmiotem osobnej rozprawy; co się zaś tyczy niepomyślnego kursu nikt pewnie nie zaprzeczy, iż to dotkliwa jest strata dla posiadających listy zastawne z dawnego czasu, jeźli potrzeba przymusza ich do sprzedania onych podług kursu teraźniejszego; ale tu mowa o posiadających nie zaś o sprzedających. Z drugiej strony któż z posiadaczów ziemi będąc nagłą potrzebą przymuszonym zbyć się swej własności, niebyłby zadowolonym stratą li tylko 8 do 9 procentów wynoszącą? Doświadczenie codzienne przeciwnie uczy, iż sprzedaż przymusowa jakiejbądź realności zniża wartość jej w daleko dotkliwszy sposób aniżeli zniżoną została wartość listów zastawnych; a więc posiadacz onych i pod względem straty mniej ma powodu do użalania się niż dziedzic dóbr. Istnieje jednak jeszcze inna klasa, która najwięcej przy niepomyślnym kursie tego papieru kredytowego ucierpiała, aczkolwiek utyskiwania jej publicznie słyszeć się nie dają, jestto owa klasa ludzi która nie z dochodu posiadłości miejskiej lub wiejskiej ani z renty od kapitału, ani też z pracy rąk swoich, lecz tylko z dzierzawy dóbr, z przemysłu jakiego lub z handlu się utrzymuje; jestto mniej majętna klasa, której przedsiębierstwa traciły podporę kredytu nie dla tego że mniéj nań zasługują, lecz raczej z powodu spadnięcia kursu listów zastawnych; trzeba bowiem wiedzieć, iż z ogólnéj ilości listów zastawnych przynajmniéj jeden milion zr. m. k. podzielony na większe lub mniejsze pożyczki, był w ruchu po całym kraju naszym, to jest: kto z kapitalistów posiadał listy zastawne, często je wypożyczał na kredyt zasługującemu, bądź że ten był dzierzawcą dóbr, gorzelnikiem czy też handlem lub przemysłem się trudnił. Papiery te biorącemu pożyczkę albo służyły jako gotówka dla zakupienia niemi wołów, zboża do gorzelni i innych produktów, lub sprzedając listy *al pari*, obracał pieniądze na swe cele handlowe lub gospodarskie; na terminie zaś kupował znowu listy zastawne i wracał je wierzycielowi. Nie byłyto już papiery kredytowe lecz gotowe pieniądze w ciągłym prawie obiegu zostające, które skutkiem nieprzyjaźnych stosunków jakby paraliżem tknięte traciły swój ruch; kto bowiem przy obecnym kursie pożyczałby dla siebie listy zastawne i sprzedawałby je po 91 do 92, traciłby 8 lub 9 procentu gdyby na terminie musiał te same papiery po 100 kupować dla zwrócenia pożyczki. Łatwo tedy się domyśleć jaki ztąd ubytek w zarobku owej klasy, której własny mająteczek do korzystnego prowadzenia interesów nie wystarcza. —

Z tego co dotąd powiedziano, wynika, iż śród teraźniejszych stosunków posiadłość l. z. jest daleko korzystniejszą aniżeli posiadłość dóbr ziemskich; ale jak skoro kurs tych papierów podniesie się na 100 a zarazem zajdzie możliwość zapłacenia śrebrną monetą za kupony i za losowane listy zastawne — od tej chwili przejdzie niezawodnie pierwszeństwo na posiadłość ziemską. Aczkolwiek to zdanie niejednemu może zda się zadziwiającém, opiera ono się jednak na stałych zasadach, lecz o tém inną razą.

Lwów dnia 20. Stycznia 1851.

Marek Dubs.

Fata Morgana.

Było to wówczas, gdy po kilku dniach burzy zaczęto znowu otwierać salony w Paryżu. Zaledwie rozbito powtórnie zastępy zwolenników krwawej polityki ulicznej, już też jak spłoszone ptactwo zaczęły zlatywać się znowu bohaterowie i bohaterki salonów, by ulepiać swe gniazda pośród tych samych ulic, które niedawno bagnety Cavaignac'a oczyściły. Dziwna to rzecz z tym Babylonem nowoczesnym! Życie salonowe odznacza się tam szczególną giętkością organiczną, a najmilszą wadą narodu tego, któremu świat odmawia statku, jest ta, iż umie zbierać kwiaty śród cierni. A w rzeczy samej, czyż podobna inaczéj uszczknąć jakikolwiek kwiat życia? W najspokojniejszych czasach nawet ukrywa się za radością blade widmo nędzy i śmierć bledsza jeszcze! Ale precz z tym obrazem, wszak piszemy teraz powiastkę salonową!

Salon księżny P. był zapełniony szczero-francuzkiém towarzystwem. Nieraz już opisywali jak najwierniej Balzac i Sue tę wierzchnią warstwę społeczeństwa ludzkiego i owe nadobne markizy, co na przekór wszelkim rewolucyom otaczają się zawsze właściwym urokiem arystokracyi, który nawet dla wielkiego Napoleona niebył obojętny. Jak wiadomo, niemógł go nigdy dotknąć tak bardzo żaden, choćby najjadowitszy pamflet angielski, jak najmniejszy żarcik z dzielnicy St Germain.

Hrabina St. M. siedziała obok swéj siostrzenicy, świéżo zaślubionéj baronowej, i rozmawiając z nią o wszystkiém, o czém mówią kobiéty pod słońcem, śmiała się z dowcipnych uwag swej kuzynki, która przedstawiona niedawno temu światu, przypatrywała się życiu salonowemu z ową naiwnością, co u mężczyzny z prowincyi tak śmieszną jest dla paryżanina, a kobiecie parafiance tyle przydaje wdzięku, zwłaszcza, jeźli kobiéta ta, jak baronowa właśnie, i młoda przytém i ładna.

Naraz nastała cisza w salonie, albowiem do klawikordu Erarda przystąpił mężczyzna w wieku zaledwie lat 30 i uderzywszy kilka akordów smutnych, zaczął grać bez przerwy.

Był to Chopin. Komuż nieznane to imię znakomitego artysty polskiego, komu nieznane przecudne utwory jego tchnące jakimś dziwnym urokiem tęsknoty i niewysłowionéj boleści serca? Jakieżto musiały być doświadczenia jego w życiu, jakie zapatrywanie się na świat i ludzi, jeżeli melodye jego taką goryczą zaprawiły? Szczególnie mazurki jego mieszczą w sobie cały świat cierpień i boleści i w w nich to właśnie jest Chopin nieprzewyższony. Bo też mistrz zabrał z sobą tajemnicę swego smutku, gdy nieubłagana dłoń śmierci dotknęła się wątłej skroni jego.

A właśnie tego wieczora był Chopin w szczególniejszém natchnieniu i tak żałośne dobierał dzwięki dla skarg swojéj duszy, że wszyscy podziwiać go musieli, a najbardziej młoda baronowa. Owładnięta siłą uroku, niewłaściwego salonowej sferze, gdzie uczuciom nie wolno przekraczać granicę tak zwanéj przyzwoitości, niesłuchała już wcale wyzywających uwag swéj sąsiadki, a nawet gdy Chopin już skończył, brzmiały jéj ciągle w duszy te melodye tęskne, które wkradłszy się raz do serca, zdolne są prześladować nas jak duchy i niełatwo potém ztamtąd wypłoszyć się dadzą.

I to u mężczyzn tylko. Dla kobiéty zaś bywa sprawa taka o wiele niebezpieczniejszą jeszcze. Tam najczęściej sama osoba zajmuje miejsce w sercu, a słuch jest właśnie tym zmysłém, który najprędzéj prowadzi do niego. Lecz o tém wiemy już wszyscy.

Chopin zaczął grać znowu. Lube mazurki jego lgnęły do duszy, jakby wspomnienia błogich snów młodości, a gdy serce było już pełne zachwycenia, urywał mistrz nagle niezaspokajającym akordem lub przytłumionym jękiem boleści!

Tego samego wieczora baronowa wróciwszy do siebie, wyjęła co prędzéj wonięjący papier z biórka, i skorą ręką pisała do późnéj nocy następujący list do męża:

„Wiktorze! Dotrzymuję ci przyrzeczenia, oh! przyrzeczenia, w którego spełnienie przed kilkoma godzinami jeszcze niewierzyło me serce. Z razu, gdy otrzymawszy moją rękę zrobiłeś mnie najszczęśliwszą kobietą na świecie, sądziłam że to kaprys tylko podsunął ci myśl tak dziwaczną. Zanadtoś młoda jeszcze, rzekłeś do mnie wtedy, za mało znany ci świat i słabości jego, abym mógł spokojnie używać mojego szczęścia. Dlatego postanowiłeś odjechać na rok cały, a może i na dłużéj nawet, a ja tymczasem pod opieką ciotki, miałam wejść w świat ów i zakochać się wkrótce, bo byłeś pewnym tego, że muszę przebyć jedną jeszcze, lecz niewinną miłość tylko, bo niemogłeś oswoić się z tą myślą, abym po kilkogodzinnéj znajomości mogła przylgnąć do ciebie na wieki, do ciebie, dojrzałego męża. O to tylko prosiłeś mnie jedynie, abym cię zrobiła powiernikiem téj skłonności niewinnéj, a ja przyrzekłam ci to pod przysięgą na miłość naszą. Czy niejesteśmy oboje dziećmi bawiącemi się w uczucia? Widzisz że pamiętam to wszystko jeszcze, co mówiłeś do mnie, i powtarzam to teraz, pomimo obawy nawet, aby słowa moje nieznudziły cię bardziéj jeszcze w twéj puszczy, niźli puszcza sama. Lecz robię to dla tego tylko, aby cię przekonać, żem cię zrozumiała, chociaż ty ciągle przeciwnie sądziłeś. Aleźbo w istocie ja cię pojęłam dokładnie od dzisiejszego dnia dopiero. Słyszałam Chopina na wieczorze u księżnéj P., widziałam tę wielką duszę wylewającą z siebie nieskończone zdroje najpiękniejszych uczuć, i człowiek ten oczarował mnie siłą grzechotnika. Czyż to jest ta miłość, o któréj myślałeś? Od chwili gdy lekka ręka jego dotknęła się klawiszy białych, zamknęła się w słuchu cała dusza moja, lecz i oko też potem niewidziało nikogo więcej prócz niego. A nawet i teraz jeszcze, chociaż w wspomnieniu tylko, owłada mię tak silnie wrażenie zachwycającéj gry jego, że niejedna łza ścieka na to poświęcone tobie pismo. Powiédzże czy to za mało szczerości z méj strony? Wytłumacz mi to zjawisko i napisz, co mam robić teraz, lecz nim twój list przyjdzie, może niejedna nadarzy mi się sposobność do popełnienia niedorzeczności jakiéj.

Kończę, bom zmęczona, i oczy mnie bolą, a przecież wątpię, abym mogła spać teraz.

Twoja Athenais.“

W ośm dni potem odszedł list drugi, o wiele namiętniejszy, a za tym kilka jeszcze. Baronowa słyszała Chopina powtórnie, rozmawiała z nim nawet, i w kilku słowach chciała mu opisać wrażenie gry jego; lecz artysta uśmiechnął się mile i rzekł: „Pani żartu-

jesz", bo niemógł uwierzyć, aby słowa jéj były szczerą prawdą. — Wszystko to napisała Athenais mężowi.

„Biedna Athenais" westchnął baron, gdy po mozolnéj podróży do katarakt Nilu w domu konzula francuzkiego w Kairo przeczytał pierwszy list swéj żony. „Biedna Athenais!" — powtórzył przy drugim jéj liście; „szalony głupcze!" rzekł uderzając się pięścią w czoło, gdy nadszedł list trzeci.

Baron był francuz z duszą i ciałem i jako francuz podróżował po wschodzie. — Dla anglika jest podróż taka mozolną, lecz konieczną pracą, dla niemca wysilającą nauką, a dla francuza rolą komedyanta, którą bądź dobrze bądź źle odegrać należy koniecznie, aby godnie figurować potem w poczecie lwów paryzkich.

Bardzo wiele już — mądrego i głupiego, — uczonego i niedorzecznego, — miłego i nudnego, — prawdy i kłamstwa, — z doświadczenia i z fantazyi — pisano o oryencie i o podróżach po nim. Naszém zdaniem niepołożył nikt większych zasług w tym względzie od niemieckiego turzysty Russegger, którego każdy obrazek odznacza się jak największą naturalnością, każda powiastka nieskłamaną barwą rzeczywistości.

W piérwszym tomie treściwego dzieła swego opisuje autor podróż przez puszczę. Jakże spokojnie i uroczyście przemija noc na puszczy, a jaki gwar i wrzawa z rana, gdy arabowie otrząsają ze snu swe muły i na daremném krzątaniu się tracą kilka godzin, nim karawana wyruszy z miejsca. Z tąd też idzie obrazowe przysłowie arabskie: „Postanów wyjechać jutro, jeźli pojutrze chcesz wyruszyć z miejsca." — Lecz najwięcéj do rzeczywistości zbliżające się uczucia obudza w nas autor opisaniem tego szczególnego zjawiska, które pod nazwą „Fata morgana" znane jest uczonemu światu. Zjawisko to łudzące omamiony zmysł podróżnego, ginącego z pragnienia i upału, widokiem cienistéj, obfitej w zródła oazy, oszukuje częstokroć nawet śród puszczy zrodzonego syna Arabii. Nieraz aż na sto kroków zbliża się znużona karawana do mamidła tego nim zniknie jej z przed oczu łudzący urok, i z niczém wówczas nieda się porównać to niewysłowione uczucie gorzkiego złudzenia, które przejmuje podróżnego, gdy pozna omamienie swoje.

Takiego samego uczucia doznał także baron i towarzysze jego, gdy jadąc z Bejrutu do Damasku znaleźli się śród puszczy leżącéj pomiędzy obudwu miastami. Upał i pragnienie, uczucie zawiedzionéj nadziei z powodu nieszczesnego mamidła, połączone z myślą o stosunku swéj żony, któréj list ostatni tchnął egzaltowaną namiętnością, wszystko to tak mocno rozdrażniło nerwy barona, że zdjęty gwałtowną gorączką przybył do Damasku, tego miasta ogrodów jedynego na wschodzie, w którem wszystkie bajki z „Tysiąca i Jednej nocy" urzeczywistniać się zdają.

Przy troskliwém pielęgnowaniu na łonie francuzkiej rodziny kupieckiej, odzyskał zdrowie niebawem.

Pierwsze zapytanie jego było o listy z Europy; podano mu kilka, a między innemi także list od żony donoszący o śmierci Chopina i o katastrofie jej namiętności. Zgon mistrza przywrócił jej rozwagę, jak senne widziadło znikło uczucie to z jéj duszy i wtedy dopiero poznała, że celem miłości jej niebyła osoba sama lecz ucieleśniony w melodyi duch mistrza.

Tém silniéj przeto zatęskniło jéj serce za ukochanym małżonkiem, serce, które w istocie do niego tylko należało zawsze.

Baron zrozumiał jéj duszę. Czytając list ten, siedział rozkosznie w jednym z kwiecistych ogrodów Damasku, pod cieniem olbrzymiéj palmy; tuż obok niego tryskała z kosztownéj krynicy prawdziwa źródlana woda, a nad nim jaśniało pogodne niebo tym czarownym blaskiem wieczornego słońca, który malarze francuzcy tak trafnie malować umieją, odkąd posiadają wzór piękny z ojczyzny Beduinów.

W uniesieniu radości wziął baron pióro do ręki i pisał pod cieniem palmy:

„Moja droga Athenais! Z niewysłowioném uczuciem szczęścia kreślę te wyrazy, które dopiéro teraz nabrały prawdziwego znaczenia! O tak, ty jesteś moją, choć niestety z ofiarą szlachetnego życia! Wznieś zmarłemu ołtarz w świątyni twego serca, i przypomniéj sobie przytém wiosnę twego życia. Tak jest wiosnę! Bo mię trwożyła myśl ta, iż zostawszy tak spiesznie twoim mężem, będę musiał zapoznać cię z latem twego życia, ciebie stworzenie młode, które niemiało jeszcze wiosny. Teraz już ją przeżyłaś, a z nią wszystkie burze, które rodzi czas ten, bo spokojność lata nastaje wtedy dopiéro, gdy już wszystkie kwiaty rozwiną się do słońca."

„Oto posłuchaj moje serce! Jestem w Damasku po przebytéj właśnie gorączce straszliwéj. Podróżując przez puszczę z przedostatnim listem twym na sercu, widziałem Fata morgana. A czy ty wiesz co to? — Jestto obraz wspaniałości, taki sam, jakim mistrz zmarły oczarował twą niewinną duszę, obraz świeży i zachwycający, jak obraz piérwszéj miłości! Każdemu człowiekowi wysnuwa los takie mamidła przed okiem ducha; jam już za stary, kochana Athenais! abym mógł dożyć tego; mnie puszcza po raz drugi stawiła je przed oczyma. — Ty znalazłaś to samo w salonie paryzkim! Salon i puszcza — szczególne to porównanie; lecz i ostateczności stykają się, i nasze salony mają swych Beduinów, i puszcze mają lwów swych niemniéj groźnych, niż paryzcy ich towarzysze."

„Dziękujmy opatrzności, że na tém skończyły się dzieje Twego serca, i że teraz już wolno mi z całéj duszy nazwać cię moją na zawsze! Mnie Wschód już nudzi, moja droga żono! — milszy mi teraz Damask twego serca. Na skrzydłach tęsknoty spieszę do Europy, do Francyi, do Paryża, do twego, do naszego domu! Chcę zcałować ostatnie łzy z twoich oczu i pozostać przy tobie, na jak długo zechcesz!"

„A pierwsza przechadzka nasza, ręka w rękę — czy domyślasz się dokąd zmierzać będzie? Do cmentarza Pére Lachaise, gdzie spoczywają popioły mistrza!".......

W salonie księżny P. zebrało się znowu to samo towarzystwo świetne, które tak często miewało sposobność podziwiać bohaterów muzyki. Fortepian stał osierocony, bo niebyło nikogo, ktoby się odważył dotknąć tych klawiszy uświęconych ręką jenialnego mistrza. Przy samym kominku siedziały dwie damy w podeszłym wieku, z których jedna zdawała się być cudzoziemką.

„Cóż to za para weszła do salonu teraz?" — spytała z cicha sąsiadki.

„Jestto baron i baronowa ***" odrzekła zapytana, — „on powrócił właśnie z oryentu, aby pocieszać swą małżonkę po zgonie jéj kochanka."

„A to zabawnie!" rzekła cudzoziemka, „mąż pociesza swą żonę po zgonie kochanka; odwrotny stosunek byłby naturalniejszy!"

„Cóż robić, w tych burzliwych czasach dzieje się niejedno na przekór odwiecznym ustawom życia; lecz przytém wszystkiem przyznać potrzeba, że baron roztropnie postępuje; przyprowadza żonę w to samo miejsce, z kąd wyssała płomień namiętności swojéj. Naturalnie — Chopin już nie żyje!"

„W naszym języku" rzekła cudzoziemka, „jest przysłowie bardzo stósowne do tego"

„Naprzykład"?

„Pozbyli się złego, lecz źli pozostali!"

„Rozumiem! lecz cicho, bo baron zbliża się do nas."

Szczęśliwi! niewiedzą jak świat mówi o nich. Lecz mniejsza choćby wiedzieli nawet; wszak tylko urojone szczęście mogą zakłócić przycinki złośliwego świata.

Meczet S. Zofii w Konstantynopolu

u Turków „Aya Sofia" niegdyś świątynia pańska, podupadł znacznie w ostatnich czasach i groził upadkiem. Światła troskliwość sułtana panującego Abd-ul-Medżida, ocaliła świetność pomnika starożytności, nakazując restauracyę gmachu, a szczególnie kopuły nadwątlonéj.

Dyrekcyę powierzono przed kilku laty zręcznemu architekcie p. Gasparo Fossati z Szwajcaryi, i dziś ś. Zofia świetnieje w dawnéj okazałości. Przedtem, kiedy w tych stronach panowały trzęsienia ziemi, Turcy popodpiérali kopułę belkami i słupami, w obawie by się nie zapadła. Z wiekiem słupy poosiadały w ziemię, i zamiast podpory szpeciły tylko wnętrze świątyni. Fossati poznosił słupy, a ku utwierdzeniu kopuły użył sposobu, jakiego użyto przy kopule ś Piotra w Rzymie: opasał ją w żelazne obręcze podwójne podobne owym, które opasują górę San Marino, i od rozchwiania się chronią.

Prace dopiéro p. Fossoti obwieściły światu bogactwo kunsztu i zabytków chrześciańskich w téj świątyni wiekami zmuzułmanionéj. W cztérech rogach kopuły unoszą się cztéry Serafiny, olbrzymiéj wielkości, cztéréj prorocy, najświętsza Panna, kilku Aniołów, kilka osób z starego i nowego przymierza, i cesarz jeden z dynastyi Paleologów, który niedosiągniony snadź ręką Turczyna, spokojnie oczekiwać się zdaje, rychło zdjęte zostanie zaklęcie z kościoła niegdyś pańskiego.

Wewnątrz podniosły się z pochyłości swojéj porfirowe kolumny i zielonego marmuru zdobiące niegdyś jak wieść niesie, Delficką wyrocznię, a dziś podporą wyższéj galeryi w meczecie. Przy nich odzyskały całą okazałość olbrzymie kolumny, inne w liczbie ośm, przeniesione do stolicy po Dianie z Efezu.

Szczególniejszych zalet przyczyniło świątyni odkrycie starożytnéj na złotem tle mozaiki, którą barbarzyńska niegdyś dłoń nowych wyznawców wiary zakryła była tynkiem przed okiem prawowiernych muzułmanów, a nawet i teraz przyszło zasłonić je na powrót, ażeby nie zrazić uczucia religijnego starych Turków, którym zakon niedozwala ozdób z wyrazem wizerunku ludzkiego. Fossati uratował przynajmniéj pamięć, zdjął rysunek mozajki na papiér z całą sumiennością sztuki, przesłał do Anglii, by ją wydać dla publiczności z dokładném oraz opisaniem całéj Bazyliki wielkiego niegdyś cesarstwa.

Dzieło całe wyjdzie w Londynie okazale u p. Colraghi w dwóch edycyach; wielkiéj i małéj, po 25 tablic. Równocześnie wydane zostają z rozkazu króla w Berlinie wizerunki te same, ale według rysunku przez jednego z pomocnych przy p. Fossati architektów niemieckich.

Główny Redaktor M. Srzeniawa Sartyni.

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.